

GAZETA

10

GR.

DZIEŃ
DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostockie
Egzemplarz obowiązkowyNiebywały aferzysta na urlopie z więzienia
ujęty w przededniu oszustwa na 8 milionów dolarów

W ręce warszawskiej policji śledczej wpadł niezwykle pomysłowy oszust Józef Koliński, przebywający obecnie

na urlopie zdrowotnym, udzielonym mu przez więzienie przy ul. Dzielnej.

Koliński ma wiele sprawek na sumieniu. On to sprzedawał fikcyjnie cudzą kamienicę w Warszawie za 30.000 dolarów w gotówce i 10.000 dolarów w towarze.

Za to oszustwo właśnie odsiadywał karę w więzieniu.

Wyjechał on na urlop zrazu do Karlsbadu,

potem do Pragi czeskiej, gdzie za-

Zdrada stanu
członków Selrobu „Jedność”

LWÓW, 19.2. Przed trybunałem przysięgłych we Lwowie rozpoczęło się 23 b. m. proces kilku członków stronnictwa Selrob „Jedność” z byłym sen. Chinczyńskim na czele.

Wszyscy oskarżeni odpowiadać będą za zbrodnię zdrady stanu.

Samolot polski
nad Czarnym Łądem

KAIR, 19.2. Lotnicy polscy kpt. Starzyński i por. Markiewicz, którzy wylądowali wczoraj w Kairze, wyruszają 20 b. m. w dalszą drogę do Wadi-Halfa w Sudanie.

Zgon konsula polskiego
w Tuluzie

Zmarł w Tuluzie (we Francji południowej) konsul Rzeczypospolitej, dr. Filip Zawada, w wieku lat 43.

Grób 5 ludzi
na przejeździe kolejowym

PARYŻ, 19.2. — Z Barcelony donoszą, że w pobliżu miejscowości Gerone, samochód osobowy wpadł na przejeździe kolejowym na pociąg. Samochód poszedł w drzazgi, trzy osoby zostały zabite, a dwie śmiertelnie ranne.

CISZA
przed burzą
w Hiszpanji
(na str. 2-ej)

projektował nowe oszustwo na wielką skalę.

Zwrócił się on pod nazwiskiem Werszycki do koncernu przemysłowego „Agro Unia”, jako przedstawiciel „Towarzystwa dla handlu z Rosją sowiecką” w Warszawie z tem, że owo fikcyjne towarzystwo chce zakupić maszyn rolniczych

za 8 milionów dolarów

dla charkowskiego trustu włościańskiego. Oferty polecił kierować na adres: ul. Freta 53.

Te 8 milionów dolarów miały być wpłacone krótkoterminowymi weksłami, zagwarantowanymi przez jeden z banków polskich oraz na hipotece nieruchomości fikcyjnego to-

warzystwa.

Dwaj dyrektorzy „Agro Union” przyjechali do Warszawy,

lecz rzekomy Werszycki tak manewrował, że nie zorientowali się w oszustwie.

Sprawa wydała się przypadkowo wskutek listu koncernu czechosłowackiego do jednego z banków warszawskich.

Kolińskiego

aresztowano w mieszkaniu przy ul. Leszno 86.

Listy pod adresem ul. Freta 53 odbierała przyjaciółka jego Maria Wołicka, wdowa po pułkowniku rosyjskim.

Wizja zbrodni w Kasie Chorych
przed oczami sądu w Częstochowie
(na str. 3-ej)Zmiany w armji
na niższych stanowiskach oficerskich

W ciągu najbliższych tygodni ukaże się nowy numer „Dziennika Personalnego M. S. Wojsk.”, zawierający pewne przesunięcia na stanowiskach niższych oficerów, jedynie do dowódców batalionów.

„Dziennik Personalny” nie będzie zawierał rozporządzeń o obsadzeniu stanowisk oficerów wyższych,

gdyż w kilku rozporządzeniach zawartych w ostatnich numerach „Dziennika Personalnego M. S. Wojsk.” obsada tych stanowisk została zatwierdzona.

Nowy numer „Dziennika Personalnego” nie będzie również zawierał awansów oficerskich.

Plac św. Marka pod wodą
Snieżyce i ulewę we Włoszech

RZYM, 19.2. — W północnych Włoszech srożą się gwałtowne śnieżyce powodujące przerwy w ruchu kolejowym i telefonicznym.

W środkowych i południowych

Włoszech trwają wielkie ulewę, które wyrządzają znaczne szkody.

W Wenecji wystąpiło z brzegów morze, zalewając plac św. Marka na wysokość 30 cm.

Gazy łzawiące w teatrze paryskim
Niebywała awantura na sztuce „Afera Dreyfusa”

PARYŻ, 19.2. — W jednym z teatrów paryskich w czasie przedstawienia sztuki „Afera Dreyfusa” doszło do niebywałej manifestacji.

Kilkuset członków stronnictwa rojalistycznego zaczęło rzucać bomby

z gazem łzawiącym i głośno krzyzczeć. W czasie bójki kilka osób odniosło rany.

Policja aresztowała 30 awanturników i przywróciła spokój.

Pod rządami szaleńców
Rosja pędzi w przepaść

RYGA, 19.2. Pewien inżynier amerykański po dłuższym pobycie w Rosji, gdzie pracował w przemyśle rolniczym, oświadczył dziennikarzom, że rząd sowiecki wprowadzając kolekty-

wizację rolnictwa zniszczył całkowicie wszelkie możliwości egzystencji większej części włościanstwa w Rosji, gdzie rolnictwo znajduje się obecnie w stanie katastrofalnym.

Banda 60 rabusiów

napadła na pociąg pod Bydgoszczą

BYDGOSZCZ, 19.2. — Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość o napadzie bandy, liczącej około 60 ludzi na pociąg węglowy, idący do Gdyni.

Pociąg został nagle zahamowany wskutek umyślnego uszkodzenia ha-

mulców i w tejże chwili wytoniła się z ciemności nocnej banda, która rzuciła się do węglarek i zaczęła rabować węgiel. Po pół godzinie bandyci zbiegli, a pociąg odjechał w dalszą drogę. Zarządzono po-

Wczesne zamówienia rządowe
ożywią przemysł

Komitet ekonomiczny rady ministrów kończy prace nad ułożeniem planu przeprowadzenia wcześniejszego rozdziału zamówień rządowych dla poszczególnych gałęzi przemysłu.

Całość prac zostanie wkrótce przekazana do zatwierdzenia Radzie Ministrów.

Burze śnieżne
na Pomorzu

GDYNIA, 19.2. — W ciągu ubiegłej doby szalała na Pomorzu burza śnieżna. Na kilku liniach kolejowych ugrzęzły w zaspach pociągi. Uruchomiono plugi i drużyny ratownicze.

Pożar kościoła
od rozżarzonego piecyka

NOWOGRÓDEK, 19.2. W Łaskowicach, powiatu nieświeskiego, spłonął kościół. Pożar powstał od stojącego w kościele rozżarzonego piecyka żelaznego.

Zgon najbrzydszego
bohatera ekranu

PARYŻ, 19.2. Według doniesień z Los Angeles, zmarł tam słynny aktor filmowy Louis Wolheim, znany ze swej wyjątkowej brzydoty.

Porywająca
powieść
na stronie 6-tej

Chwilowe uspokojenie w Hiszpanji Cisza przed burzą, która zniesie tron

MADRYT, 19. 2. — (Tel. wł.)
Admirał Aznar, który stanął
na czele rządu koncentracji mo-
narchistycznej uchodzi za czło-
wika stojącego zdala od wałk
politycznych, to też postawienie
go na czele rządu wprowadziło
znaczące odprężenie

w niebezpiecznej sytuacji, jaka
się wytworzyła w Hiszpanji.

Król Alfons, który jeszcze one
gdaj nosił się z zamiarem ogło-
szenia nowej dyktatury wojsko-
wej, uległ namowom umiarko-
wanych polityków i poszedł na
złotne ustępstwa na rzecz li-
berałów, mianując Rząd admira-
ła Aznara.

Nowy Rząd postawił sobie
za cel

Kurjer z Madery wrócił do Warszawy

Według obiegających w ko-
łach politycznych pogłosek, po-
wrócił do Warszawy kurjer rzą-
dowy, który jeździł na Madere
z raportem premiera Sławka do
Marszałka Piłsudskiego.

Kurjer ten miał potwierdzić
wiadomość, że Marszałek Pił-
sudski zamierza spędzić na Ma-
derze jeszcze szereg tygodni.

Urlop marszałka Sejmu

W Sejmie w dalszym ciągu zu-
pełny spokój. Dopiero dziś
przed południem zbierze się ko-
misja spraw zagranicznych Sej-
mu dla dyskusji nad expose mi-
nistra Zaleskiego.

Marszałek Sejmu p. Świątalski
wyjechał na kilkudniowy wypo-
czynek, powierzając zastępstwo
wice-marszałkowi, Janowi Pił-
sudskiemu.

Nowe stanowisko b. min. Staniewicza

Były minister reform rolnych
poseł Staniewicz zostaje dyrek-
torem studjum rolniczego przy
uniwersytecie Stefana Batorego
w Wilnie.

Olbrzymi deficyt kolei francuskich

PARYŻ, 19. 2. Deficyt wiel-
kich linii kolejowych francus-
kich osiągnął w ciągu roku 1930
sumę 1043 milionów franków, co
świadczy o niebawem nateże-
niu światowego kryzysu ekono-
micznego.

Bardzo pomyślny dzień

Dzień dzisiejszy należy do bardzo
pomyślnych.

Przynosi większą aktywność, spo-
tęgowanie energii i przedsiębiorczo-
ści.

Jednocześnie da się odczuwać
większą wynalazczość i oryginal-
ność. Dzień dzisiejszy sprzyja zna-
komicie pracy umysłowej.

Wieczór również dobrze się za-
powiada.

pacyfikację zaognionych stosunków

w Hiszpanji i doprowadzenie do
wyboru Korteżów (ciał ustawo-
dawczych).

W sferach republikańskich pa-
nuje jednak przeświadczenie, że
ostatni krok króla jest tylko od-
wleczeniem na krótki czas tego,
co nieuchronnie musi nastąpić,

t. zn.

wypędzenia dynastji Bourbonów
z Hiszpanji i rozwinięcia flagi re-
publikańskiej na zamku królew-
skim w Madrycie.

Ożywiona agitacja, prowadzo-
na przez republikańców i socjali-
stów, dąży do przyspieszenia
przewrotu.

BRUKSELA, 19. 2. — Lotnik hisz-
pański major Mello Franco odjechał
w niewiadomym kierunku.

(Znakomity lotnik major Franco
był organizatorem ostatniej menda-
tej rewolucji w Hiszpanji i zbiegł na
samolocie zagranicę. — Przyp. Red.).

5 milionów pocztówek i sztafeta na Madere

Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego

Komitet obchodu imienin Marszał-
ka Piłsudskiego czyni przygotowa-
nia do wysłania na Madere 5 milio-
nów pocztówek z podobizną Mar-
szałka. Pocztówki te będą sprze-
dane w szkołach, wśród organiza-
cji i t. p.

Związek strzelecki zamierza wy-
stać do Marszałka Piłsudskiego
sztafetę na motocyklach, albo na ro-
werach, która zamelduje się Mar-
szałkowi Piłsudskiemu w dniu Jego
imienin w Funchалу na Madere.

Prezencie b. wicemarszałków Sejmu Żądają od skarbu 30.000 złotych

Byli wice-marszałkowie po-
przedniego Sejmu po rozwiązaniu
tego Sejmu pozbawieni zo-
stali dyjet. Obecnie zażądali o-
ni od ministerstwa skarbu wy-
płacenia im zaległości za wrze-
sień, październik i listopad ub.
roku w sumie 5.895 złotych na

osobę, co razem czyni 29 tysię-
cy 475 zł.

Sprawa ta budzi duże zacieka-
wienie, gdyż obowiązujące prze-
pisy nie mówią wyraźnie czy
wice-marszałkowie są upoważ-
nieni do pobierania dyjet w
przerwie między kadencjami.

Barbarzyński wybryk magnata 2 żubry zabite na polowaniu u ks. Pszczyńskiego

W kołach naukowych i towa-
rzyskich stolicy wielkiego roz-
głosu nabrała sprawa barbarzyń-
skiego zachowania s'e hr. Wiele
polskiego na polowaniu w do-
brach ks. Pszczyńskiego na
Śląsku, gdzie myśliwy ten za-
strzelił dwa żubry.

Jak wiadomo liczba żubrów
w całej Polsce wynosi 13, z te-
go 5 znajduje się w państwowej

Puszczy Białowiejskiej. 8 zaś w
dobrach księcia na Pszczyńcu.
Pochodzą one również z Biało-
wieży i ofiarowane zostały księ-
ciu von Pless przez cara rosyj-
skiego.

Obecnie dzięki kaprysowi pa-
na hrabiego Wielopolskiego, lic-
ba żubrów w Polsce zmniejszy-
ła się już tylko do jedenastu.

Al Capone w roli dobroczyńcy karmi 3.000 bezrobotnych

NOWY JORK, 19. 2. Popular-
ny gen. Butler, wydalony z woj-
ska za obraźliwe odezwanie się
o Mussolinim, popadł obecnie w
zatarg ze sławnym „królem pod-
ziemi” Al Capone, którego gene-
rał nazwał zbrodniarzem.

Al Capone odpowiedział arty-
kułami w prasie, w których

twierdził, że jest dobroczyńcą
miasta Chicago, gdyż od pół ro-
ku bezinteresownie dostarcza
środków żywności dla 3 tysię-
cy bezrobotnych, wobec czego
oddaje generała Butlera pod sąd
opinji publicznej za jego odez-
wanie się.

Zabójca majora Kloba znów przed sądem apelacyjnym

W sądzie apelacyjnym w War-
szawie znalazł się wczoraj ponow-
nie słynny proces rolnika Stefa-
na Grudzińskiego, skazanego za za-
bójstwo mjr. Józefa Kloba na trzy
lata więzienia.

Proces został w swoim czasie
przerwany i wczoraj dobiegł koń-
ca. Po przemówieniu prokuratora i
obrońców sąd udał się na naradę.
Wyrok jeszcze nie zapadł.

W petach żądzy złota

Dwór w Borach, dziedzictwo Ewy
Turko jest terenem niezwykłych wy-
padków. Nocami grasuje „upiór” po
korytarzach dworu.

Ewa zwraca się o pomoc do detek-
tywa Baltazara Szafrana. Tymczasem
do Borów, jako Szafran, przybywa re-
porter Rafał Królik.

Począwszy od podejrzewać że „upio-
rem” Borów jest sekretarz majątku
Przawin, który nagłe zniknął ze wsi.

Wkrótce potem do Borów przybywa
prawdziwy Baltazar Szafran. Schodzą
oba do podziemi, gdzie znajdują trupa
Przawina i wpadają w pułapkę. Równoc-
ześnie Rólek czyni Ewie małżeńską
propozycję, a gdy ta mu odmawia, usi-
kuje ją zniechęcić.

Dalszy ciąg niezmiernie interesującej
powieści dr. Antoniego Marczyńskiego
na str. 6-cj.

Służba w P.O.W. zalicza się do emerytury

Ministerstwo skarbu wydało w
dniu 21-ym stycznia r. b. okólnik
w sprawie zaliczania czasu pracy
w Polskiej Organizacji Wojskowej
do wysługi emerytalnej.

Artykuł 105 ustawy emerytalnej
nie pozwala jednak na zaliczanie
czasu pracy w P. O. W. po dniu 1
listopada i dlatego ministerstwo
skarbu wyjaśnia, że służbę w P. O.
W. po tym czasie należy traktować
jako czynną służbę w wojsku pol-
skim i zaliczać ją do wysługi eme-
rytalnej pod warunkiem wszakże,
że zainteresowany funkcjonariusz
państwowi, względnie zawodowy
wojskowy przedstawi odpowiednie
oświadczenie, wydane przez Wo-
jskowe Biuro Historyczne.

Ks. Jaworski otrzyma mandat za zgodą metropolity Szeptyckiego

Ks. metropolita Szeptycki co-
finał zakaz w sprawie przyjęcia
przez ks. Jaworskiego mandatu
poselskiego z listy nr. 1, z okre-
gu Złoczów, wobec czego ks. Ja-
worski wejdzie do Sejmu.

Wiadomość ta wywołała sen-
sację w sferach politycznych ze
względu na dotychczasowy sto-
sunek ks. metropolity Szeptyc-
kiego do Bloku przrządowego.

10 dziur w niebie Nie dały zamach w Cannes

PARYŻ, 19. 2. Dwaj nieznan
osobnicy oddali dziesięć strza-
łów rewolwerowych do sekreta-
rza konsulatu włoskiego w Can-
nes. Wszystkie strzały jednak
chybiły.

Pogoda na dziś

Ranekiem chmurno i mgliście, dniem
przejaśnienia. Na Podkarpaciu mo-
żliwe opady i ciepło. Poza tem tem-
peratura nieco powyżej 0 st. Slabe
wiatry południowo-wschodnie.

Gielda

Dolar: 8.91.
Bank Polski: 153.00.
5 proc. pol. konwers.: 49.50.
10 proc. pol. kolejowa: 103.00.
Rubel złoty: 4.77.

Wstrząsająca zbrodnia w Kasie Chorych

Półworna wizja morderczych strzałów przed oczami sądu

Wczoraj w sądzie okręgowym w Częstochowie rozpoczęła się sprawa przeciwko Zygmuntovi Kaczykowi i Mieczysławowi Czeplińskiemu.

AKT OSKARZENIA

Są oni oskarżeni o współudział i okazanie pomocy Janowi Kostrzewskiemu członkowi bojówki P. P. S. C.K.W., który w dniu 16 października ub. r. zastrzelił komisarza rządowego Powiatowej Kasy Chorych ś. p. Władysława Rejowskiego, oraz inspektora tejże Kasy Antoniego Furmańczyka, pacjenta Kasy Chorych Macieja Molde i ponadto ranął ciężko naczelnego lekarza Tadeusza Biłuchowskiego.

Proces toczy się w sali Rady Miejskiej, ponieważ miejscowy wydział piotrkowski sądu okręgowego nie posiada odpowiedniego pomieszczenia na tak wielki proces. Przed gmachem tłum publiczności, podwójny kordon policji.

O godz. 9 m. 30 policja wprowadziła podsądnych na ławę oskarżonych.

DOWODY RZECZOWE

Na stole sędziowskim złożono zalakowaną paczkę z dowodami rzeczowymi. Znajduje się tam rewolwer „Hispan”, który stanowi dowód przeciw oskarżonemu Czeplińskiemu, oraz płaszcz, który miał na sobie Kaczyk w dniu zabójstwa.

O godz. 11-ej na salę wchodzi komplet sędziów.

POWÓDZTWO CYWILNE

Otwarto posiedzenie. Adw. Dreszer oraz adw. Mężnicki proszą o dopuszczenie ich do sprawy w charakterze powodów cywilnych w imieniu wdów po zmarłych, Aleksandry Furmańczykowej, wnoszącej o 290 złotych tytułem zwrotu kosztów pogrzebu oraz Marii Moldowej, wnoszącej na tej samej zasadzie o 200 złotych, i wreszcie w imieniu dr. Biłuchowskiego, który poniósł również straty w postaci przestąpienia marynarki i koszuli, co ocenia na 20 złotych. Oczywiście sumy te są tylko formalnością w celu uzasadnienia obecności rzeczników poszkodowanych.

Sąd dopuszcza powodów jedynie jako rzeczników Furmańczykowej i p. Moldowej.

Przewodniczący ustala personalia oskarżonych z których dowiadujemy się, że Zygmunt Kaczyk urodził się w 1906 r., jest robotnikiem, Mieczysław Czepliński zaś urodzony w 1887 r., jest ślusarzem i pochodzi z Warszawy.

Sędzia - Przewodniczący odczytuje akt oskarżenia. Czepliński wyjął przeznaczone dla niego egzemplarz i śledzi również czytany przez przewodniczącego tekst. Przewodniczący zwraca się do podsądnych, czy przyznają się do winy.

NIE PRYZNAJĄ SIĘ

Kaczyk wstaje i poczynając mówić głośno, podniósłszy wysoko brwi, co nadaje jego twarzy wyraz zaskopienia.

— Do winy się nie przyznaję. Byłem przewodniczącym organizacji młodzieży TUR, która miała na celu rozwój kulturalny a nie terror.

Jestem natomiast wyznawcą idei PPS. Będąc delegatem bezrobotnych padałem ofiarą szkodliwych stron policji. Oświadczam mi, iż niedługo będę pozostawał na wol-

ności. Krytycznego dnia od godz. 8 do 1-ej min. 30 znajdowałem się przed magistratem jako delegat wraz z innymi delegatami. Przed Kasą Chorych zupełnie nie byłem.

JESTEM NIEWINNY

Dalej oskarżony przechodzi do momentu aresztowania. Zaprowadzono go do komisariatu i tam pytano go czy strzelał.

— Odpowiedziałem na to. Nie strzelałem, dajcie mi broń, to palnę sobie w łeb i przez ten czyn dam dowód, że jestem niewinny. W czasie, gdy mnie trzymano w areszcie, przyprowadzono świadka Siwka, ten odrazu powiedział: „Ten strzelał”. Zdziwiło mnie to bardzo, bo przecież nawet w akcie oskarżenia niema o tem, żebym strzelał. Odpowiedziałem: „Nie strzelałem”.

„ALIBI”

W odpowiedzi na zapytanie przewodniczącego, Kaczyk wymienia nazwiska osób, z którymi znajdował się do godz. 1.30 przed magistratem. Są to członkowie PPS.

Z kolei składa wyjaśnienia oskarżony Czepliński. Mówi tonem agitatora wiecowego, przyjmując bohaterką postawę z nogą wysuniętą naprzód i rękoma w tył założonymi:

— Nie jestem winien. Byłem w dniu 16 października w magistracie gdzie udałem się przed godz. 10-tą w celu interwencji w sprawie majstra Prażmowskiego usuniętego z posady. O godz. 10.05 zameldowałem się razem z Grombiewiczem u woźnego. Ten zameldował nas do sekretarza Kozłowskiego. Dostałem audiencję u prezydenta Jarmulowicza i rozmawiałem z nim do godz. 10.15. Potem wstąpiłem do P.K.O. na obiad, a za mną zaraz weszli agenci, którzy mnie aresztowali.

KONFRONTACJA PRZEZ OKIENKO

Oskarżony opowiada dalej, iż po kazywano go przez okienko tak zw. wizjerke świadkom. Widział mężczyznę z krzyżem na piersiach (świadka Siwka). Kilkakrotnie skonfrontowano oskarżonego, przebiegając go w pałto i czapkę.

NAPRAWA REWOLWERU

Następnie przewodniczący stara się wyjaśnić sprawę rewolweru, który oskarżony miał naprawiać dla zabójcy Kostrzewskiego, przy czym oskarżony twierdzi, iż miał rewolwer, ale innego systemu, który zgubił, albo też mu skradziono.

Prokurator zadaje oskarżonemu cały szereg pytań i wykazuje sprzeczności z zeznaniami, złożonymi w śledztwie.

WSTRZASAJĄCY OBRAZ ZBRODNI

Pierwszy ze świadków zeznaje Kosmowski, woźny w Kasie Chorych. Stał on na parę minut przed 11-tą naprzeciw gabinetu inspektora Kasy Chorych, gdy pojawił się Kostrzewski, który zapytał o numerki do dentysty, a następnie o inspektora, a dowiedziawszy się, że jest zajęty, usiadł na ławce, zwrócony tyłem do drzwi. Po 5 minutach wyszedł inspektor Furmańczyk i kiwnął palcem na woźnego. Kosmowski wszedł do gabinetu i p. Furmańczyk zdołał go zapytać: „Kto tam jeszcze...”.

— W tym momencie, kiedy jeszcze pan inspektor tego zdania nie dokończył — mówi dalej świadek — usłyszałem za sobą skrzyp drzwi i zanim zdążyłem się obejrzeć padł strzał. Obejrzałem się. W pokoju stał, równo obok drzwi, Kostrzewski i dawał strzał po strzale. Wypadłem z gabinetu do sekretarza p. Matuła, wołając: „Ciekawie strzela”, albo wołałem „PPS strzela”, już nie pamiętam. W tym momencie schwyciłem za słuchawkę, by węszyć golicie. Znowu usłyszałem strzały. Rzuciłem słuchawkę, p. Matuła wybiegł do buchalterji, a ja za nim. Tam wszyscy byli zmieszani. Gdy strzały ucichły, wybiegłem na korytarz. Tam już ślaniał się Zawadzki, krzycząc: „O rany boskie”. Wszyscy wybiegli i patrzą, a tu Kostrzewski leży na korytarzu, a dalej w gabinecie inspektor, komisarz, jeden klient i dr. Biłuchowski.

Następuje seria pytań sędziów i prokuratora, które ustalały drobne szczegóły krwawego zajścia.

Następny świadek p. Matuła, obecny komisarz Kasy Chorych daje również szczegółowy opis zbrodni uzupełniając zeznania poprzedniego świadka.

REDUKCJA W KASIE CHORYCH

Przewodn.: — Czy przed zajęciem była redukcja?

— Tak.

Komisarz Rejowski powodował się dobrem Kasy Chorych, ale redukcja nie była jego dziełem gdyż rozpoczął się jeszcze za jego poprzednika, p. Maczyńskiego.

Przewodn.: — Jaki był stosunek Furmańczyka do PPS?

— Nie mógł być przychylny, bo p. Furmańczyk był przewodniczącym NPR.

— Czem była spowodowana redukcja?

— Chodziło o względy oszczędnościowe.

— Kto o tem decydował?

— Decydowała o tem opinia p. Furmańczyka. Liczba personelu przekraczała wówczas potrzeby Kasy, zatem przeprowadzenie redukcji było konieczne.

ZDEMOLOWANIE LOKALU PPS

Tłumy zebrały się na wieść o wykryciu zamachu na Marszałka Piłsudskiego i ruszyły w pochodzie pod lokal PPS, który wówczas zdemolowano, a drzewca sztandarów partyjnych manifestacyjnie spalono. Wedle tezy oskarżenia krwawa masakra w Kasie Chorych była odwetem ze strony bojówki PPS. CKW.

P. Matuła stwierdza, że Rejowski potępiał ekscesy tłumu, demolującego lokal PPS.

Na zakończenie świadek stwierdza, że istniały tendencje uwolnienia Kasy Chorych od wpływów partyjnych i wyciągnięcia jej z bałgarni partyjnych interesów, bowiem Kasa Chorych stanowiła przedtem żerowisko dla PPS.

WIZJA LOKALNA

Po tem zeznaniu sąd zarządza wizję lokalną w Kasie Chorych, gdzie gaszły pamiętne i krwawe wydarzenia.

W małym gabinecie, gdzie rozegrała się tragedia świadek Kosmowski opowiada, jak wszedł i co zastał w krytycznym momencie. Przy biurku na krzesłach siedzieli p. Rejowski i dr. Biłuchowski, p. Furmańczyk

został zaś stał. Kostrzewski, wskoczywszy do pokoju, pierwszy strzał oddał od progu, a następnie przesunął się na środek pokoju i z tego miejsca zranił dr. Biłuchowskiego, który upadłszy po pierwszym strzale, usiłował skryć się za drzwiami.

ŚLADY KRWI

W gabinecie są dalsze ślady krwi, a mianowicie niezrozumiały ślad na podłodze blisko progu, co wygląda, jakgdyby Kostrzewski strzelał do leżącej osoby. Drugi ślad widnieje wysoko na ścianie u sufitu, trzeci wreszcie w ramie okna. Sąd nie może zrozumieć skąd pochodzi ślad krwi na podłodze.

Powodowie cywilni zwracają uwagę, że za drzwiami w końcu korytarza znaleziono dwie łuski rewolwerowe, co by świadczyło, że prócz Kostrzewskiego ktoś jeszcze, stojący na początku korytarza strzelał wzdłuż korytarza poprzez drzwi.

Sąd wychodzi innymi schodami i ustala, że gdyby Kostrzewski miał towarzyszy, to mogli oni wejść przez inne drzwi.

Po przerwie obiadowej sąd przesłuchał dr. Biłuchowskiego, posła na Sejm, poczem rozprawę odroczone.

Spłoszony włamywacz w willi posła amerykańskiego

Służący posła amerykańskiego w Wiedniu, Stocktona, wezwał w tych dniach policję do willi posła, gdzie na pierwszym piętrze dokonano włamania.

Dochodzenia wykazały, że złodziej, przeszedłszy przez ogrodzenie, przekradł się przez otaczający willę park i stamtąd

po rynnie dostał się na balkon pierwszego piętra. Tam wyciął w szybie drzwi balkonowych mały otwór, przez który wsadził rękę i przekręcił klucz, tkwiący w zamku.

W ten sposób wtargnął do biblioteki, stamtąd zaś do ubieralni, gdzie przedewszystkiem zwrócił uwagę na aparat fotograficzny Kodaka.

Zabrał też drobną sumę, leżącą na stole i cały szereg kosztownych drobiazgów, został jednak prawdopodobnie spłoszony, gdyż przygotowane do zabrania laskierki damskie porzucił na balkonie.

Kradzież musiała być dokonana nad ranem, koło godziny trzeciej, gdyż służący przypomina sobie, że w tym czasie

słyszeli cichy brzęk szyby, który jednak nie wzbudził w nim podejrzeń. W tym samym mniej więcej czasie bona, zbudzona płaczem dziecka p. Stocktona zapaliła światło, co prawdopodobnie spłoszyło włamywacza.

Uciekał on w takim pośpiechu, że zgubił portfel ze wszystkimi swymi dowodami osobistymi.

Z papierów tych wynika, że sprawcą był 28-letni Józef Hoffmann, niedawno wypuszczony z więzienia w Stein, gdzie odsiadywał d'łuższą karę.

Wina jego nie ulega żadnej wątpliwości, gdyż w kleszeni Hoffmanna

znaleziono złote nożyczki, będące własnością żony posła.

Czarodziej z Borneo



w „godowych szatach” w czasie uroczystości kończących żniwa.

Z ławy szkolnej do przystani małżeńskiej

Kłopoty rodziców ze smarkatą parą oblubieńców

Anglicy powszechnie uchodzą za naród zimny, zrównoważony i pozbawiony temperamentu. Tymczasem nigdzie może nie ma takiej obfitości romantycznych małżeństw, zawieranych nieraz wśród

niezwykłych okoliczności, jak właśnie w Anglii.

Istnieje tam nawet specjalnie uprzywilejowana, utrzymująca się od wieków instytucja, umożliwiająca tego rodzaju związki, sławna kuźnia w Gretna Green, której właściciel posiada przechodzące z ojca na syna przywileje udzielania ważnych ślubów każdemu, kto trzy tygodnie zamieszka w parafii.

Gretna Green zatem jest **eldoradem nieletnich kochanków,** którzy bez wiedzy, a często wbrew woli rodziców wstępują w związki małżeńskie.

Obecnie kuźnia w Gretna Green jest silnie inwigilowana przez detektywów z polecenia adwokata Moonwooda i lekarza Cheynea, obu

z Caversham, których dzieci, mające każde po 17 lat, opuściły domy rodzicielskie jeszcze w styczniu i odtąd

nie dały znaku życia o sobie.

Młody Jimmy Cheyney i śliczna Betty Moorwood kochali się gorąco, i, jak to teraz często bywa, uczęszczali razem do teatru i na dancingi. Rodzice nie sprzeciwiali się ich znajomości, o małżeństwie jednak, ze zrozumiałych powodów, słyszeć nie chcieli. Do ucieczki skłoniły przedsiębiorczą parę

złe stopnie,

otrzymane w szkole, które ich zniechęciły do dalszej nauki.

Zrozpaczeni rodzice kazali inwigilować wszystkie porty morskie i lotnicze oraz kuźnie w Gretna Green, w przewidywaniu, że młodzi, po zawarciu

potajemnie ślubu

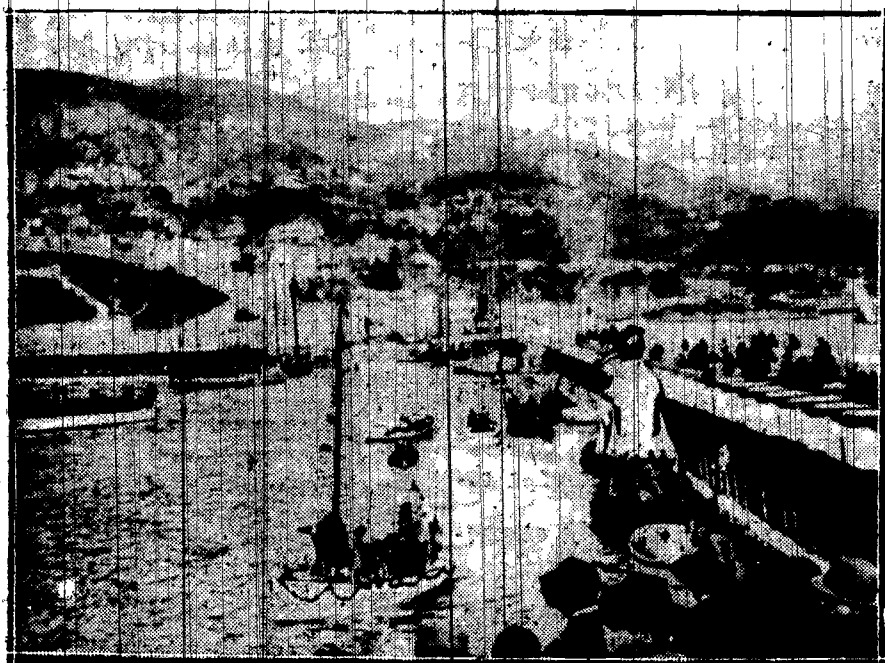
będą usiłowali opuścić terytorium wysp brytyjskich. Dotychczas jednak przypuszczenia te nie sprawdziły się. Młoda para prawdopodobnie zamieszkała gdzieś w Londynie, wzięta się za bary z życiem i próbuje pokonać je własnymi siłami.

niem i nocą



odbywa się przy pomocy setek rąk roboczych doroczny remont parowców transatlantycznych. Na zdjęciu „Majestic” linii White Star w dokach remontowych.

Kwiatowa batalia



Na zakończenie karnawału w Nicei odbywa się „walka morska” na kwiaty. Na zdjęciu łódź „ucharakteryzowana” na pingwina wyrusza w bój.

Przyjaźń „wielkich ludzi” XX wieku

mistrza świata i króla filmu

W czwartek przybyli do Anglii na obżymie transatlantycznym „Mauretanii” dwaj najpopularniejsi w danej chwili ludzie: kapitan Malcolm Campbell, nowy rekordzista automobilowy świata, oraz Charlie Chaplin, który zjawił się w

swym rodzinnym kraju (Chaplin jest Anglikiem), chcąc być obecnym na premierze swego najnowszego filmu „Światła stolicy” w Londynie.

Kapitan Campbell po swym triumfie amerykańskim będzie przyjmowany oficjalnie w Southampton, poczem na jego cześć

wydany będzie bankiet

w Westminster Hall.

Wielki Charlie natomiast przybywa pocichu, niemal incognito i udaje się do Londynu prosto z Plymouth, nie chce bowiem zjawiać się w stolicy równocześnie z Campbellem, aby nie odwracać uwagi publiczności od znakomitego sportowca, i nie absorbować dla siebie

entuzjazmu powitalnego

publiczności.

Z Campbellem zaznajomił się Charlie na pokładzie Mauretanii i obu asów, pracujących w tak odrębnych dziedzinach, połączyła

serdeczna przyjaźń.

W pewnym małym zakładzie kąpielowym w Saksonii znajduje się następujący napis: „Mężczyznom wejście do oddziału dla kobiet wzbronione. Kąpielowy, według § 8 ma być uważany za kobietę”

Pociąg benzynowy



Pierwszy na świecie pociąg, rolę lokomotywy którego spełnia auto, uruchomiono w zakładach Kruppa w Essen.

— Wyobraź sobie, ojciec wyrzucił za drzwi Stefana, mówiąc, że jest ordynarnym człowiekiem.

— A cóż się stało?

— Stefan zaczął przemawiać do mnie tak, jak mówi Karol do swojej narzeczonej: imionami, zaczerpniętymi ze słownika zawodowego. Tylko, że Karol jest kwiaciarzem, więc „mój biały goździku, moja różyczko, mój fijołku, moja stokrotko”, brzmi bardzo poetycznie. A Stefan jest handlarzem drobiu...

★

— Zosia, po ślubie jest bardzo rozczarowana do swego barona.

— Czy nie jest tak bogaty, jak przypuszczała?

— Z majątkiem jest wszystko w porządku. Ale baron jest o całe dziesięć lat młodszy, niż podawał. Ma nie 75 lat lecz 65.

Ameryka rzuciła projekt reformy kalendarza a sobór i Liga Narodów będą się nad tem głowić

W październiku roku bieżącego odbędzie się w Genewie z ramienia Ligi Narodów międzynarodowa konferencja, która obradować będzie nad reformą kalendarza. Ta sama sprawa w przyszłym roku będzie przedmiotem obrad soboru ośmiennego, zwołanego do Rzymu przez Papieża, który w spra-

wach reformy kalendarza będzie miał głos decydujący.

Jak wiadomo, Liga Narodów propaguje reformę kalendarza głównie ze względów gospodarczych. Kalendarz gregoriański opierający się na dawnym,

pogańskim podziale czasu, przystosowany był do potrzeb spo-

łeczeństw rolniczych i jest, zdaniem niektórych ekonomistów, w dobie obecnego uprzemysłowienia państw, zupełnie chybiony.

Inicjatywa reformy kalendarza wyszła ze Stanów Zjednoczonych, gdzie postanowiono stworzyć

kalendarz niezmienny,

w którym przewidziano 13 miesięcy po 4 tygodnie każdy. Ponieważ 13 razy 4 daje tylko 364 dni, a rok jak wiadomo, ma ich 365, przeto po zostały dzień nie miałby należeć do żadnego tygodnia. Byłby to międzynarodowy

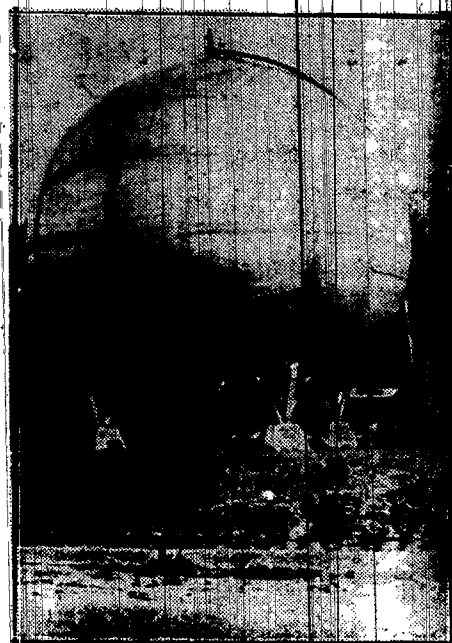
„dzień pokoju i wypoczynku“, dodawany zawsze na końcu roku. W dotychczasowych latach przestępnych dodawano drugi taki dzień w lecie.

Co do świąt kościelnych, to oznaczenie ich

byłoby rzeczą papieża.

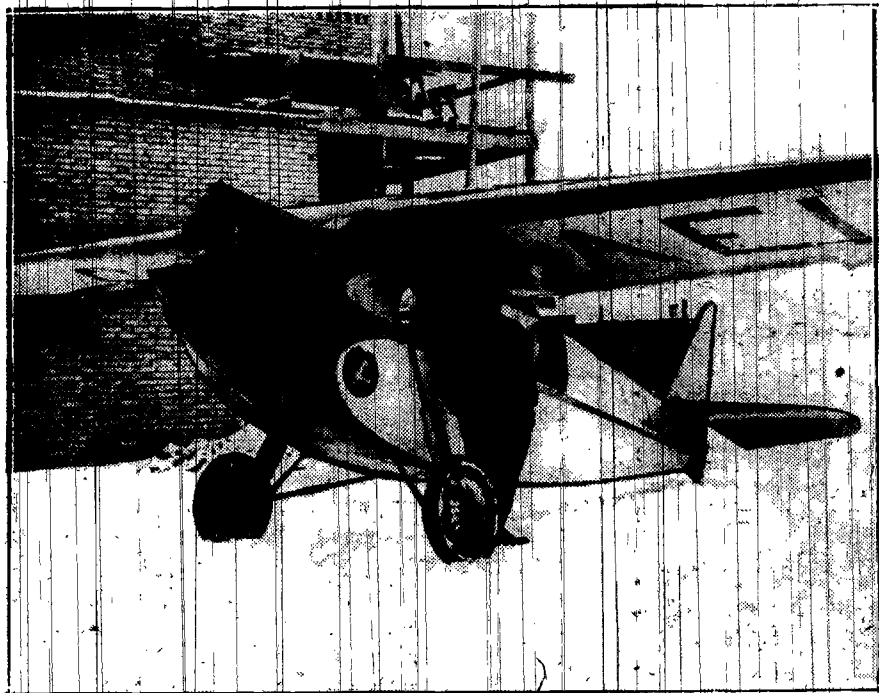
Według nowego kalendarza Wielkanoc przypadałaby zawsze na 15 kwietnia, karnawał trwałby od 6 stycznia do 3 marca.

Czyżby trick reklamowy



Nie, to nie wybryk amerykańskich reklamarzy — to gazomierz w Romeo (Michigan) w St. Zjednoczonych.

Akrobata powietrzny



korzysta z przerwy między swą karkołomną ewolucją, i odpoczywa śledząc sztuki napowietrzne swoich kolegów.

Gniazda na fundamentach Bociany--architektami

Niemna kraju tak obfitującego w bociany, jak Marokko. Gnieźdzą one się tam tak obficie, że południowo marokańskie miasto Marakesz prosto może być uważane za

raj bocianów.

Zauważono przytem, że ptaki te najchętniej budują swe gniazda na kopułach świątyn i innych budynków publicznych, a ornitologowie nieraz zastanawiali się nad tem, w jaki sposób bocian potrafi gniazdo swe skonstruować tak, by nie ześlizgiwało się ono z gładkiej i okrągłej powierzchni kopuły.

Ornitolog niemiecki von Tschudi po dłuższej obserwacji znalazł odpowiedź na to pytanie. Zauważył on mianowicie, że bociany, zanim przystąpią do budowy gniazda na kopułastym dachu, zawsze spędzają na nim kilka poprzednich nocy, używając następnie

wydzielni swoich

jako cementu i lepiąc do budowy gniazda. Cement ten jest tak

— Przypatrz się temu obrazowi malarza B. To jest kubi-styczny krajobraz.

— Na tej Kubie musi być strasznie ponuro.

★

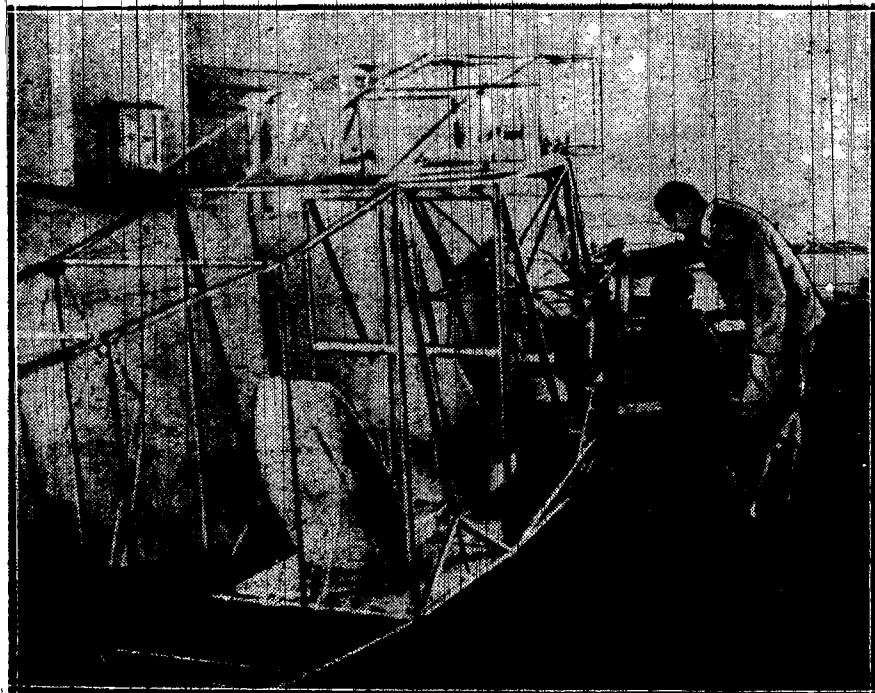
— Dlaczego Kazik od jakiegoś czasu tak źle wygląda? Czy nie wiesz, co mu dolega?

— Wiem. Bezsensowność żony, nerwy córki, rozstrój żołądka i reumatyzm ojca.

siłny, że nawet najsilniejsza burza nie zdoła nadwierzyć takiej budowy i bociany są w niej zupełnie bezpieczni.

Von Tschudi zapewnia, że nigdy nie zauważył, aby bociany używały tego sposobu wówczas, gdy gniazdo ma być zbudowane na innym dachu albo na drzewie.

Konstruktorzy przy pracy



Studenci politechniki warszawskiej budują nowy model szynobowca.

Pożegnanie



Ostatni przed zejściem w doliny rzut oka na obielone śniegiem turnie.

Do kierowania samolotem wystarczy jedna ręka

Z Capetownu donoszą o rzadkim wydarzeniu w dziejach szkolnictwa lotniczego. Oto niejaki F. Flondel, młody człowiek pozbawiony lewej ręki, członek Klubu awionetkowego w Salisbury, złożył egzaminy praktyczne ze stopniem celującym na pilota prywatnego.

P. Flonden posługuje się **sztuczną lewą ręką**, przytwierdzoną do ramienia za pomocą protezy. Dzięki temu pilot może władać kierownicą aparatu, poruszając lewym ramieniem i zyskując całkowitą swobodę ruchów ręki prawej dla przekładania zmian biegów i urzadzeń mechanizmu samolotowego.

**CZYTAJCI
CYRULIKA WARSZAWSKIEGO**

ANIONI MARC·YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-ell).

Rojek skoczył na równe nogi. Odwrócił się, zdecydowany chwycić za gardło zachwalca, który ośmielił się przeszkadzać mu w takim momencie. Na progu otwartych drzwi kurczył się sekretarz, uwieszony niepewnie przy ramieniu barczystego mężczyzny.

— Smólski? — mruknął nalczarz, nie wierząc oczom. A Jan Smólski ujawnił się pod boki, ruszył powoli w głąb pokoju...
— Woni! — ryknął nalczarz, nie panując nad sobą.

Sekretarz wziął to „zaproszenie” do siebie i zniknął błyskawicznie, zamykając drzwi za sobą.

Rojek ochłonił, zrozumiał, że tak będzie lepiej. Bądź co bądź to był Jan Smólski, czyli „John Smool”, czyli prawie milion funtów szterlingów, jak doniosło biuro informacyjne, które z ciekawości zainterpelował o stosunki majątkowe dawnego towarzysza broni.

I Jan Smólski mógł być jedynym świadkiem w razie, gdyby Ewie przyszedł do głowy „niedorzeczny” pomysł wyciągnąć konsekwencje z brutalnej napaści, jaka ją tu spotkała. Tak, tak, stanowczo nie kalkulowało się zadzierać z tym jegomościem.

— Co tu się dzieje? — powtórzył spokojnie przybyły.

Nalczarz zrobił najprzejrzystsza minę i zaczął zacierać dłonie.

— Trafił pan na maleńką scenkę, — ozwał się, spoglądając na Ewę ogromnie rozkochanym wzrokiem. — Moja narzeczona nie pozwoliła mi się dzisiaj pocałować.

Zdumienie i coś, jakby współczucie, odmalowało się w oczach Jana Smólskiego. Nie patrząc na Rojka, rzekł w stronę Ewy pytająco:

— Pani jest narzeczoną tego człowieka?

— To fałsz! — krzyknęła. — Nienawidzę go!

— Ot i stałość kobieca, — wtrącił Rojek wesoło, robiąc dobrą minę do złej gry; — wczoraj całuje, kocha nad życie, dzisiaj znów nienawidzi.

— Czy rozstaniemy się w niezgodzie? — zaśmierało pytanie Rojka, jakże uprzejme, jakże zaprawione smutkiem i żalem za grzechy.

Podala mu rękę i przez wzgląd na świadka tej sceny, uśmiechnęła się nawet, choć blado i nie bez przymusu. Z kolei podeszła do Smólskiego.

— Spodziewam się, że tym razem wpadnie pan do Borów, — rzekła, podając mu rękę.

— Napewno, — odparł.

— Może dzisiaj?

— Dzisiaj? Nie ręczę, ale dam znać uprzednio.

Dopiero w drzwiach przypomniała sobie Ewa, że najważniejszą sprawą, tej, która stanowiła właściwy cel dzisiejszej wizyty... nie załatwiła. Ale Rojek dojrzał już zdaleka w jej reku nismo, z wypowiedzeniem kredytu, i podbiegł do niej cpoedzej.

— O tem proszę nie myśleć, drogie dziecko: wszystko załatwi się pomyślnie. Przypadek w tych dniach do Borów i wytłumaczę...

Więźniowie podziemi

— Baltazarze!
— Czego? — burknął niechętnie wielki detektyw.

— Przebac mi, jaki i ja ci przewiny twoje odpuściłem.

— Idjoto. Znowu zaczynasz?

— Kończyć zamierzam właśnie, — odparł ponuro Rafał Królik.

— Powiedz mi lepiej, ale nic nie blaguj, gdzie zostawiłeś list do Ewy Turno... Chcę się nareszcie raz zorientować, czy warto liczyć na pomoc z zewnątrz, czy nie warto.... Więc gadaj.

— List zostawiłem w mej walizce.

— Którąś, bałwanie skończony, musiał na klucz zamknąć, tak?

— A klucz schowałeś w zegarze. Szkoda, żeś go do studni nie wrzucił, możeby go przedzej tam znaleźli.

— Napisałem w kalendarzu, że klucz jest w zegarze.

— A pies kulawy do tego kalendarza nie zagląda.

— Ewa codziennie odrywała z niego kartkę, to znaczy z kalendarza.

— No, myślę, że nie z kulawego psa... Ale widocznie panna Ewa poniechała tych praktyk, skoro jeszcze tutaj siedzimy.

— Widocznie tak nam było pisane. Kiedyś znajdzie tę kartkę...

— Kiedyś! — zachnął się Baltazar. — Koło Bożego Narodzenia, jak będzie kupowała nowy kalendarz.

— Powiedz lepiej, czy masz jeszcze trochę chleba w plecaku.

— Wiesz przecież, że zjedliśmy resztę wczoraj, w obawie, aby nie stwardniał na kamień. Jest jeszcze miód.

— Daj się wypchać miodem.

Wielki detektyw coraz częściej myślał o ewentualności śmierci w podziemiach i ani rusz nie mógł się z nią pogodzić. Jakto! On, który z takich opresyj wyszedł cało nie raz, i nie 50 razy, miałby szczeniactwo marnie tu, w labiryncie głupich piwnic? A jednak... Jednak nie było stąd wyjścia.

Dwa dni mordował się przy przeklętych wrotach, ubranie na sobie poszarpał, i nie nie wskórał. Potem obszedł wszystkie piwnice z dziesięć razy, opukiwał ściany, szukał okienka jakiego i znowu spotkał go zawód. Uspokoiło go opowiadanie Rafała, o pozostawionym przezeń liście do Ewy Turno. Wolałby cpoawda wyleżeć stąd własnym dowcipem, jak na polskiego Sherlock - Holmesa przystało, ale z dwójga złego lepsza już była pomoc z zewnątrz, niż beznadziejna śmierć w podziemiach.

Rafał popełnia samobójstwo

— Słuchaj — rzekł nagle Rafał — znalazłem sznur.

— To się powieś na nim.

— Właśnie to zrobić zamierzam. Powieszę się za pięć minut, a ty odetnij później mego trupa, i podaj za mną tą samą drogą... Biedny jesteś... Ciebie nikt nie odetnie.

Baltazar, przyzwyczajony do pustej gadaniny towarzysza niedoli, nie przywiązywał i tym razem żadnej wagi do jego słów. Nawet pokpiwać z nich nie miał ochoty.

— Oto i moja szubieniczka, — mruknął

Rafał z szubieniczym humorem, przylepiając płonąca świecę do jakiejś cegły. Wszystko już obmyślił, wszystko, nawet „szafot”, który zastąpić miała skrzynka, ustawiona na wysokość, czyli na swoim dnie najmniejszym. Pozostało jeszcze moc sznura wypróbować.

— Bardzo solidny postronek, — uznał z zachwytem, — dziw, że nie zbutwiał tu jeszcze.

Odcinał go połowę, gdyż był za długi, odrzucił niepotrzebny skrawek, i raz jeszcze upewnił się, że skrzynka stoi mocno. Z bijącym sercem wstąpił na nią, znowu wypróbował, czy dno jej nie zarwie się pod jego ciężarem, poczem zgrabiałymi palcami zaczął wiazać petlicę.

Nagle posłyszał cichy szmer kroków. Był to rzeczywiście odgłos kroków... Baltazara Szafrana. Wspomniawszy sobie słowa reportera, pomyślał wkońcu: „Ten idjota gotów się naprawdę powiesić” i ruszył na poszukiwania.

Rafał wsunął z determinacją głowę w kółko petlicy...

Opuścił głowę i w tym momencie dojrzał przy wejściu długi cień, jak i rzuciła przyczajona sylwetka Baltazara w głąb dalszej piwnicy. Wrzasnął przeraźliwie ze strachu, stracił równowagę, skrzynka zachwiała się, runęła i Rafał Królik zawisł według wszelkich reguł sztuki wieszania.

— Ratuj! — zapiał zduszonym głosem, chwytając oburącz sznur. — Ratuj, duszę się... nie chcę, ooooh!

Baltazar Szafran parsknął serdecznym śmiechem i wylazł z kryjówki.

— Czego ryczysz? Przecież stoisz na ziemi... Co to? — krzyknął nagle, pędząc w stronę Rafała, który istotnie stał na własnych nogach. Odwrócił lekko głowę, o ile na to pozwalała petla, do której już zresztą dobrały się jego dłonie, i oczy szeroko otworzył ze zdumienia.

Niezwykłe odkrycie

Poza nim, w ścianie czerniał się duży, prostokątny otwór, z którego wionęło czyste, świeże powietrze szeroką strugą. Otwór znajdował się dość wysoko nad poziomem dna piwnicy i dlatego nie odkryli go, opukując troskliwie ściany wszystkich piwnic.

Rafał, pragnąc podążyć w ślady towarzysza i dygocąc na samą myśl, że mógłby tutaj sam pozostać, ciachnął cpoedzej postronek nożem i odskoczył zdumiony.

Sznur podskoczył do samego sufitu, jak sprężyna, stracił stamtąd moc tynku, a jednocześnie ciężka, drewniana kłapa zsunęła się zgóry, zakrywając otwór napowrót.

— Rozumiem, — domyślał się Rafał, podziwiając zwarjowane plasy rozchustanego sznura. — Rozumiem teraz, dlaczego się nie udusiłem. Prostu ciężarem mojego ciała otworzyłem to wieko.

Razem wkroczyli w ciasny, niski ganeczek, będący niewątpliwie dziełem towarzyszy broni Smólskiego oraz Rojka. Posuwali się z zachowaniem wszelkich ostrożności, uszczęśliwieni orzeźwiającem tchnieniem przeciągu, lecz wciąż jeszcze nieufni, niedowierzający po tylu zawodach, jakie przeżyli w ponurem więzieniu...

— Światło! — huknął Baltazar Szafran i przyspieszył kroku tak, że krótkonogi reporter musiał biec klusem, aby nadążyć.

(Dalszy ciąg w numerze tutejszym).

Bohaterska walka z rozszalałym żywiołem

Dwa okręty uratowane cudem odwagi od zagłady

W strasznym niebezpieczeństwie znalazł się, blisko wybrzeży angielskich statek towarowy „Swiftway”, wracający z portu Las Palmas, na wyspach Kanaryjskich, do irlandzkiego portu Limerick, z ładunkiem kukurydzy pod pokładem. W pobliżu wybrzeży irlandzkich wpadł on w szaloną burzę,

która wyrządziła mu znaczne szkody i wreszcie pozbawiła steru.

Mając na pokładzie radiową stację nadawczą, statek, młoty olbrzymimi falami i zupełnie bezradny,

wobec braku steru, zaczął wzywać pomocy.

Pierwszy usłyszał rozpaczli-

we wezwanie holowniczy statek niemiecki „Seefalke”, który też natychmiast udał się w oznaczonym kierunku i po dłuższych poszukiwaniach znalazł blaknący się po morzu okręt.

Mimo wzburzonego morza udało się załozce statku ratowniczego

zarzucić linę

na rozbitką, który też został szczęśliwie przyholowany do portu w Cork. Była już najwyższa pora, gdyż załoga, pozbawiona przez kilka dni żywności i wody znajdowała się w stanie zupełnego wyczerpania.

Podczas całej akcji ratowniczej załoga niemieckiego statku i jego kapitan dokazywali cudów poświęcenia i odwagi; niejednokrotnie narażając swe życie.

Fale były tak silne, że zbliżenie się do rozbitego statku przed stawiało największe niebezpieczeństwo. Już po zarzuceniu linii łańcuchów, „Swiftway” zrywał się kilka razy i musiał być

na nowo chwytyany, co, wobec nieustającej wichury za każdym razem groziło

ostateczną katastrofą.

Że w tych warunkach udało się oba statki przyprowadzić bezpiecznie do portu, należy zawdzięczać tylko nadzwyczajnej sprawności załogi „Seefalke”, której kapitan przez trzy doby wcale nie schodził z mostku kapitańskiego.

Szesnastoletni Neron szalał rozkoszy w widoku pożaru

Jeden z sądów w Londynie rozpatrywał sprawę 16-letniego chłopca nazwiskiem Bryant, oskarżonego o kilkakrotne podpalenie. Bryant przyznał się do winy. Okazało się w czasie rozprawy, że odczuwał on

szczególną przyjemność

w wywoływaniu pożarów, które po tem pomagał gasić.

W jednym wypadku sam wezwał straż pożarną. W drugim zapalił kilka zapatek, które rzucił

w pobliżu naczyń z benzyną,

przechowywaną w garażu. Uciekł, ale następnie wrócił, aby się przekonąć, że garaż istotnie się spalił, i dopiero wówczas zawołał dozorcę.

Bryant, po przemowie sędziego oświadczył, że żałuje swoich czynów, i że po odpokutowaniu kary rozpocznie nowe życie.

Wstrząsające samobójstwo młodej dziewczyny

W samym sercu Berlina rozegrała się ubiegłej nocy, w ciemnej ulicy nad kanałem Sprewy

pełna grozy scena.

Nieliczni o tej porze przechodnie dostrzegli w pewnej chwili bardzo młodą, elegancko odzianą panią, która przekroczyła barierę i z głośnym okrzykiem rzuciła się do wody.

Zaalarmowana straż pożarna przybyła natychmiast, ale wydobyła już tylko

zwłoki samobójczyni.

Tożsamości młodej dziewczyny, która jest bardzo przystojną blondynką, nie udało się dotychczas stwierdzić. Była ona ubrana w brązowe, modne pa-

to z kołnierzem futrzanym, aksamiitną czerwoną sukienkę, czarny beret i pantofelki z botami. Należała widocznie do sfery dobrze finansowo sytuowanej. Dotychczas policja nie otrzymała żadnego doniesienia o zaginięciu osoby, której rysopis zgadzałby się z wyglądem samobójczyni.

Arcydzieła literatury na szmelc

Barbarzyństwo Sowieków nie na czołach

Komisariat ludowy oświaty SSSR. wydał okólnik do wszystkich bibliotek rosyjskich i narodowościowych, w którym żąda, aby w trybie natychmiastowym z półek bibliotecznych zostały wyrzucone

dzieła pisarzy polskich

B. Prusa, M. Konopnickiej, Sienkiewicza, Mickiewicza i Krasińskiego.

Na indeks trafiły również arcydzieła literatury rosyjskiej, francuskiej i niemieckiej.

Skonfiskowane książki zostaną oddane do papierni rządowych,

jako surowiec, mający podtrzymać przemysł papierniczy Sowieków.

Nieprzyjemny gość Małpia wizyta w kuchni

W domku farmera Kinga w pobliżu Queenstown, w Pol. Afryce, zdarzył się niezwykle wypadek. Podczas nieobecności obojga farmerów z pobliskiego lasu wyszedł

wielki pawian,

który, usłyszawszy głosy dziecięce, skierował się wprost ku zagrodzie.

W domu farmera było tylko dwoje drobnych dzieci. W chwili, gdy się to działo, z ogrodu wyszła matka, dzieci. Ku śmiertelnemu przerażeniu swemu matka spostrzegła olbrzymią małpę, biegnącą w stronę otwartych drzwi. Nie bacząc na grożące jej niebezpieczeństwo, kobieta rzuciła się

w ślad za pawianem,

wpadła do mieszkania i tu spostrzegła, że małpa znajdowała się dopiero w kuchni na parterze domu.

Pani King nie straciła przytomności umysłu; zatrzasnęła natychmiast drzwi kuchni, zamykając je na zasuwę zewnętrznej. Ponieważ wszystkie pomieszczenia parterowe domu miały okna okratowane, przeto małpa znalazła się w potrzasku. Zdobywszy się na ten bohaterski czyn, kobieta zemdlą. Po krótkim czasie powracający z pracy p. King usłyszał zdaleka płacz i lament dzieci, które sądziły, że matka umarła.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.50 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Wrażenia z wykładu studentów mechaników do Ameryki”, wygl. p. A. Manheimera. 17.45 Koncert popularny ork. Dyr. Tramwajów Miejskich. 19.25 Muzyka z płyt gramofon. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20. Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert symf. z Filh. Warsz. Wyk.: ork. filh. pod dyr. G. Fitelberga i A. Cortot (fortep.). W programie muzyka francuska. 1) Berlioz: Uwert. Bevenuto Cellini. 2) Debussy: Morze — ork. 3) Saint-Saens: IV konc. fort. c-moll. a) Allegro moderato, b) Allegro vivace Andante, c) Allegro, odegra p. Cortot z tow. ork. 4) Ravel: Rapsodia hiszp. — ork. 5) Franck: Wariacje symfon., odegra p. Cortot z tow. ork. 23 Transm. z Wilna. 23.20 Retransm. ze stacji zagranicznych.

Farmer biegł co sił ku domowi, gdy nagle usłyszał brzęk rozbijanych szyb, a w okratowaniu okna kuchennego — ogromny, kudłaty i okrwawiony łeb olbrzymiej małpy.

Dopiero na miejscu farmer zrozumiał co zaszło. Ocularne z głębokiego zemdlenia, a następnie zastrzelił małpę, która zdażyła tymczasem zdemolować kuchnię, gdzie była uwięziona.

Nauczyciele japońscy potrafią poświęcić życie za wizerunek panującego

Nauczyciele japońscy mają nie tylko obowiązek uczyć i wychowywać dzieci uczęszczające do szkoły, lecz muszą zarazem troskliwą opieką otaczać wizerunek cesarza, znajdujący się w każdej klasie.

Z początkiem bieżącego miesiąca wszystkie szkoły i uniwersytety Japonii otrzymały

cenny podarek:

nową fotografię cesarza Hirohito i jego żony Nagako. Rozdawanie takich fotografii odbywa się w Japonii regularnie w pewnych odstępach czasu, a kierownicy szkół mają obowiązek dostarczone portrety zawieszać w szkole w sposób uroczysty.

Obrazy te

uważane są za święte

i nauczyciele odpowiadają za nie swym życiem. W Japonii nie jest to pustym dźwiękiem. Niejednokrotnie zdarzało się, że podczas pożaru budynku szkolnego nauczyciel, albo dyrektor rzucił się

w morze płomieni.

W bezimiennym mogile spoczywa trup słynnego prowokatora

W rosyjskich kołach emigracyjnych w Berlinie wielką sensację wzbudziła wiadomość o wykryciu miejsca wiecznego spoczynku osławionego w swoim czasie

prowokatora rosyjskiej ochrony Azefa.

Emigrant rosyjski B. Nikołajewskij ustalił, że Azef zmarł w Berlinie i został pochowany na cmentarzu Willmersdorf.

Grób prowokatora oznaczony jest

liczba 446,

która wryto na krzyżu kamiennym. Żadnego imienia i nazwiska niema.

Grób utrzymywany jest dotychczas w największym porządku, a nieznana osoba, o której nikt nie wie, upiększa coroku grób wspaniałymi kwiatami.

Zmniejszanie się stanu bezrobocia

nieznaczne ożywienie ruchu

W PRZEMYŚLE BIAŁOSTOCKIM

Dowiadujemy się że Magistrala w trosce o los bezrobotnych zobowiązał przedsiębiorcę brukowego do zatrudnienia 100 bezrobotnych dziennie.

Pozatem sytuacja w przemyśle białostockim uległa nieznacznej poprawie.

Szereg fabryk otrzymało małe

zamówienia.

Uruchomiona przed tygodniem fabryka sukna f. „Sokół A. i Zylberfenig J.” otwiera z dniem 23 b. m. tkalnię.

Ogółem w tej fabryce znajduje tymczasem pracę około 130 robotników.

Inspekcja województwa nowogródzkiego

przez P. Min. Spr. Wewn. Składkowskiego

Pan Minister Składkowski odbywa obecnie podróż inspekcyjną po województwie nowogródzkim.

Pan Minister przybył do Lidy w towarzystwie wojewody p. Berkowicza, gdzie przepr-

wadził inspekcję miejscowego Starostwa i zwiedził mechaniczną piekarnię „Zjednoczenie”.

Z Lidy p. minister Składkowski udał się do Wołożyna.

Kredyty na odbudowę

dla pow. ostrołęckiego i ostrowskiego

Pan Wojewoda Białostocki

dokonał podziału państwowych kredytów na odbudowę dla pow. ostrołęckiego i ostrow-

skiego Ostrołęcki powiat otrzymał 15000 zł., ostrowski pow. 5000 zł.

Sprawozdanie poselskie

Posel na Sejm p. Jan Walewski wygłosi w dniu 24 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Resursy

Obywatelskiej odczyt na temat „Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza”.

Pretensje Krynicy

DO „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ”

„Niewinna” ofiara prześladowana przez prasę

Dwa tygodnie temu w „Gazecie Białostockiej” ukazała się wzmianka o kradzieży z włamaniem dokonanej w Banku Ludowym w Wołpie.

Jednocześnie podaliśmy, że podejrzany o tę kradzież, Me-

jer Krynica vel Krynicky został aresztowany.

Zwolniony po kilku dniach Mejer Krynica Krynicky wkroczył z ogromną pompą do lokalu redakcji i niezmiernie się oburzył, iż Gazeta Białostocka zważyła o jego uczciwości.

samo przecież nazwisko Krynica daje pojęcie o jego nieposzlakowanym charakterze — słowem Mejer Krynica chciał być czysty jak źródło kryniczne.

Tymczasem wczorajszy „Dziennik Poleski” donosi, że Krynicky Krynica Mejer przyjechał z Białegostoku do Brześcia n/Bugiem i

został przyłapany na gorącym uczynku usiłowania kradzieży ze składu mebli

Chaima Olickiego przy ul. Szpitalnej Nr. 77. Krynickygo osadzono w więzieniu brzeskim.

Nie udało się więc „czystemu” Krynickyemu pozbyć się złodziejskiej reputacji.

Popierajcie L.O.P.P.

Ważne dla rolników uprawiających len

Wobec potęgających się trudności zbytu włókna lnianego na terenie województw północnych, jako najwięcej zainteresowanych w produkcji lnu, została podjęta akcja, celem znalezienia zbytu na chałupnicze wyroby lniane. Początkowo dotyczyć to będzie worków i płacht, które posiadają najmniejsze wymagania techniczne i są wyrabiane z płócien

grubych, tkanych z przędzy pakulanej, względnie z gorszych gatunków włókna lnianego.

Celem ustalenia wzorów tych płócien i dostosowania do nich grubości przędzy i szerokości warsztatów tkackich, Towarzystwo Lniarskie w Wilnie (ulica Mickiewicza 9) prosi o nadsyłanie próbek płócien wyrabianych na naszym terenie.

Próbki winne być wycięte z

całej szerokości płótna, w pasach 20-to centymetrowych. Do każdej z nich winny być dołączone dane dotyczące przeciętnej wagi jednego metra i ceny sprzedaży na miejscu, jak również możliwości wykonania większej ilości tkanin według wzorów, które zostaną przysłane po otrzymaniu większej ilości próbek.

Towarzystwo prosi o zawiadomienie jakiej szerokości mogą być wyrabiane grube płótna, próbki z których należy nadsyłać jako przesyłki pocztowe „próbki bez wartości” pod adresem Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie, ulica Mickiewicza 18.

Oddaj tancerkę

Tragiczne zakończenie karnawału w Chodorowie

We wsi Chodory gm. Zawyki u gospodarza Mateusza Drozdowskiego odbywała się na zakończenie karnawału huczna zabawa taneczna.

Przybyli na zabawę ze wsi Rynków Bronisław Litwinczuk na tle zazdrości o tancerkę uderzył żelazem w głowę Bro-

niśława Zdanowskiego, stan zdrowia Zdanowskiego jest groźny.

MALOWANE KONIE

Ostatni krzyk mody złodziejskiej z bułanka robi się kasztanka i naodwrot

Plagą wsi Purańce pow. szczu- czyńskiego stał się nieuchwytny od dłuższego czasu konio- krad.

Koński złodziej doskonale orjentował się w życiu wsi, gdyż nie przepuścił ani jednej okazji, by uprowadzić źle strzeżonego konia.

Ofiarami bezczelnego konio- kradcy byli najbiedniejsi miesz- kańcy wsi.

Kiedy zginęło już pięć koni wieś zawrzała ogromnem obur- zeniem i postanowiła za wszel- ką cenę tajemniczego rzezi- miska przyłapać

Pewnej więc nocy wypuścili

konia samopas na łąkę stwa- rzając pozory, że nikt go nie pilnuje.

W tak sprytnie rozstawione sidła wpadł sąsiad ich mieszka- jący w końcu wsi drwał Apo- loniusz Leśkiewicz.

Kradzione swym sąsiadom a- nawet krewnym konie Leśkie- wicz przemalowywał na inną maść i następnie sprzedawał.

Sąd Okręgowy skazał konio- kradę na cztery lata ciężkiego więzienia.

Pobór rocznika 1910

Dowiadujemy się, że władze przystąpiły już do przygotowa- nia materiałów w sprawie ma- jącego się odbyć w maju pobo- ru rocznika 1910.

W świat o kulach

Jan Malecki, ofiara nieszczę- śliwego wypadku na kolei, dla którego dzięki ofiarności naszych czytelników zebraliśmy pewną kwotę, w tych dniach opuścił już szpital św. Rocha, idąc o kulach w świat.

NAPAD na spokojnego przechodnia

Dwa pchnięcia nożem

Wczoraj wieczorem na prze- chodzącego ul. Brukową Alek- sandra Kurzelewicza ze wsi Leszki, gm. Zabłudów rzucił się jakiś rzezimieszek i zadał Ku- rzelewiczowi dwa pchnięcia no- żem w plecy poniżej topatki.

Po zadaniu ciosów napastnik zbiegł. Rannego odwieziono do szpitala św. Rocha.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1